

RENÉE CARLINO

PRZYSIĘGNIJ, ŻE  
MNIE

Kochasz



RENÉE CARLINO

PRZYSIĘGNIJ, ŻE  
MNIE

*kochasz*

PRZEŁOŻYŁA

Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Swear on This Life*

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Wydawca: Monika Rossiter

Redakcja: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: Justyna Tarkowska

Zdjęcie na okładce: © Madison Inouye (Pexels.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2016 by Renée Carlino

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever. For information address Atria Books Subsidiary Rights Department, 1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66520-33-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

## 1. *On mnie odnalazł*

Na zajęciach mawiamy „to jest zbyt piękne, żeby było prawdziwe”, gdy ktoś napisze opowiadanie lub scenkę, w której dzieje się dokładnie to, co *powinno* się stać, albo wydarzenia układają się zbyt idealnie bądź precyzyjnie. Jednak w prawdziwym życiu trudno rozpoznać zrządzenie losu, ponieważ to nie my wymyślamy, jak się ono potoczy. To nie fikcja – coś naprawdę nam się przydarza i nie mamy pojęcia, jak się zakończy. Niektórzy, patrząc wstecz na swoje życie, przypominają sobie nieco zbyt idealne wydarzenia, ale dopóki nie poznamy całej historii, nie sposób dostrzec palca opatrności ani nawet przyznać, że istnieje siła wyższa, która pilnuje, by działo się to, co *powinno*. Jeśli zamiast sprowadzać każdą magiczną chwilę do zbiegu okoliczności, pogodzimy się z myślą, że może istnieć jakiś większy plan, miłość nas odnajdzie. On mnie odnalazł.

– Wow, mewy dostały małpiego rozumu. Chyba nadciąga tsunami – stwierdziłam, wyglądając przez okno mojego

mieszkania na drugim piętrze i obserwując, jak nad wodami zatoki La Jolla zbiera się mgła. Sunęła szybko w stronę naszego budynku, a w dali kłębiły się chmury burzowe.

Trevor się roześmiał.

– Panika pogodowa godna rdzennej mieszkanki San Diego. – Siedział na podłodze oparty plecami o drogą skórzaną sofę, którą na nowe mieszkanie kupiły mi ciotki Cyndi i Sharon.

– Myślisz, że będą potrzebne worki z piaskiem?

– Nie, panikujesz – odparł.

– A może po prostu jestem przezorna?

– Raczej przewrażliwiona. To zwykła mżawka. Oficjalnie w Kalifornii wciąż panuje susza.

Zauważyłam, że odłożył opowiadanie, które napisałam, żeby wrócić do gry w Angry Birds na telefonie.

– Trevor... – rzuciłam ostrzegawczo.

– Emiline... – odpowiedział tym samym tonem, nie odrywając wzroku od ekranu.

Klapnęłam na jego kolana i opłotłam mu szyję rękami.

– Naprawdę zależy mi, żebyś je przeczytał.

– Przeczytałem. Jestem szybki.

– No to o czym jest?

– O dziewczynie, która odnajduje starożytny wzór na zimną fuzję.

– W zarysie. Ale czy ci się podobało?

– Emi... – zaczął. Przebiegł po pokoju wzrokiem, a gdy ponownie skupił go na mnie, na jego twarzy malowało się politowanie. – Bardzo mi się podobało.

– Ale?...

– Uważam, że powinnaś pisać o tym, co znasz. Masz lekkie pióro, ale to... – Podniósł kartki. – ...jest trochę naiwne.

– Naiwne? Dlaczego? – Poczulałam, że zaczynam się gotować w środku. Trevor był szczery – i między innymi to mi się w nim podobało – ale czasami potrafił być szczery do bólu.

– Po pierwsze brakuje realizmu.

– To science fiction – odparowałam.

– Za słabo zarysowane postaci. – Wzruszył ramionami, jakby to, co powiedział, było oczywistością.

– Trevor, błagam, nie wyjeżdżaj mi tu z podstawami kreatywnego pisania. Mam ich po dziurki w nosie na zajęciach. Chcę sama stosować w praktyce to, czego uczę. Wciąż powtarzam studentom, żeby zapomnieli o zasadach i dali się poprowadzić intuicji. Teraz proszę cię o rzetelną opinię z punktu widzenia czytelnika, a nie wykładowcy.

– Przecież się staram. Myślałem, że takiej właśnie udzielam. Dobrze wiesz, jak trudno mi oceniać twoje pisanie. Ciężko to znosisz. Nie wczułem się w sytuację bohaterów, więc nie miałem ochoty doczytać do końca. Proszę bardzo, taka prawda. Po prostu jestem szczery.

– Dziękuję za taką szczerość – mruknęłam.

– Mimo wszystko doczytałem i teraz próbuję ci pomóc, ale tobie coś mówić to jak grochem o ścianę. Po prostu powiedz mi, co chcesz usłyszeć.

Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Mówisz teraz serio?

– Tak. – Poderwał się z podłogi i natychmiast wylądował na niej z powrotem.

– Nie jesteś czytelnikiem. Nie powinnam była cię prosić, żebyś to czytał. Czy my naprawdę się o to kłócimy?

– Zawsze się o to kłócimy – odparł. – I wypraszam sobie stwierdzenie, że nie jestem czytelnikiem. To zabrzmiało, jakbym był jakimś neandertalczykiem analfabetą.

Spotykam się z Trevorem od naszego ostatniego roku na Berkeley, więc dobrze wiem, skąd u niego te kompleksy. Siedem lat – szmat czasu, nawet jak na powieściowe standardy. Gdy się poznaliśmy, on był gwiazdą futbolu, której wrócono karierę w NFL, a ja mołem książkowym z marzeniami o pisarstwie. Był przystojny niczym Tom Brady i bardzo długo zachodziłam w głowę, czemu w ogóle zainteresował się kimś takim jak ja. Mimo to z początku wszystko wskazywało na to, że dobrana z nas para. Świetnie się dogadywaliśmy, a nasz związek przypominał bajkę – dopóki w ostatnim meczu sezonu Trevor nie doznał kontuzji dominującej ręki. Jego kariera w zawodowym futbolu zakończyła się, zanim się jeszcze zaczęła.

Skończył studia bez fajerwerków i przyjął posadę asystenta trenera na Uniwersytecie Stanowym, żeby być bliżej mnie, kiedy robiłam magisterkę w filii Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego. To był z jego strony imponujący dowód oddania, choć nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że jego wewnętrzne światelko zgasło. Był ze mną w San Diego, ale czasami czułam, że tak naprawdę chciałby być gdzie indziej.

Dynamika każdego długoletniego związku ma to do siebie, że podlega subtelnym wahaniom, ale w naszym przypadku zmiana była gwałtowna: po jego kontuzji przestałam być kuzynką z nosem w książkach zadurzoną w gwieździe sportu. I choć nigdy mi to nie przeszkadzało, jemu już tak – i to

bardzo. Po jego przyjeździe do San Diego w dalszym ciągu mieszkaliśmy osobno i żadne z nas nie nalegało na zmianę tej sytuacji, nawet gdy już zrobiłam magisterkę. Wmawiałam sobie, że czekam na jego ruch, że decyzję zostawiam jemu, ale prawdę mówiąc, nie byłam pewna, czy sama chcę się do niego wprowadzić.

Tak więc mieszkłam dalej ze współlokatorką, Carą, koleżanką z kursu kreatywnego pisania na UCSD\*. Oszczędzała i prowadziła zajęcia ze studentami, pracując jednocześnie nad pierwszą powieścią, a ja usiłowałam robić to samo.

Jej wieloletni chłopak, Henry, był rezydentem na oddziale chirurgii jednego z nowojorskich szpitali i po zakończeniu roku akademickiego planowała się do niego przeprowadzić. Miałam świadomość, że do tego czasu muszę coś postanowić, ale takie argumenty tylko utwierdzały mnie w przekonaniu, że wciąż nie jesteśmy z Trevorem gotowi, by razem zamieszkać.

– Idę pobiegać – rzuciłam do niego, wychodząc szybko do sypialni, żeby się przebrać.

– Słucham? W jednej chwili boisz się tsunami, a już w następnej chcesz iść pobiegać? Co, u licha? – Poszedł za mną. – Emi, w końcu będziesz musiała się ogarnąć.

– Ja? A co z twoim ogarnięciem? – zapytałam beznamiętnie, siadając na podłodze, żeby zawiązać buty. Nawet na niego nie patrzyłam. Wstałam i próbowałam go ominąć w drzwiach. Może i niosę na barkach trochę bagażu, ale on także.

– Musisz przestać uciekać za każdym razem, gdy chcę z tobą poważnie porozmawiać.

– Później – odparłam.

---

\* University of California, San Diego, czyli Uniwersytet Kalifornijski w San Diego (przyp. tłum.).



– Nie, teraz – powiedział stanowczo.

Prześlizgnęłam się między jego ciałem a futryną i poszłam do kuchni. Zająłam ręce i uwagę napełnianiem butelki na wodę.

– Jesteśmy ze sobą, odkąd byliśmy dwudziestolatkami, Emi.

– Chryste, ja tylko chciałam, żebyś przeczytał jedno cholerne opowiadanie.

– Nie chodzi o opowiadanie.

– W takim razie o co? – zapytałam ostro.

Wyglądał na sfrustrowanego i zrezygnowanego, co było u niego rzadkością. Poczulałam ukłucie wyrzutów sumienia i trochę zmiękłam.

– Trevor, nie wiem, czy zauważyłeś, ale ostatnio mam problemy z pisaniem. Nie chcę całe życie tylko uczyć tego studentów. Rozumiesz?

– Już jesteś pisarką, Emi. – To zabrzmiało szczerze, ale nie do końca było tym, co chciałam usłyszeć.

– Wszyscy inni wykładowcy mają już jakieś publikacje na swoim koncie, tylko ja nie.

– Cara też?

– I to dwie – szepnęłam.

– Chcesz znać moje zdanie? – zapytał po chwili milczenia. – Nie chodzi o brak talentu, Emi. Po prostu myślę, że nie piszesz o tym, co znasz. Czemu nie spróbujesz napisać o sobie? O wszystkim, co przeszłaś jako dziecko?

Znowu poczułam, że zaczynam się gotować ze złości. Do brze wiedział, że moje dzieciństwo to temat tabu.

– Nie chcę o tym rozmawiać, a poza tym zupełnie nie o to chodzi.

Naciągnęłam kaptur na głowę, otworzyłam drzwi, zbiegłam po schodach i skręciłam na chodnik.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059